

JERZY AXER
(WARSZAWA)

VITA MAGISTRA HISTORIAE DWIE GLOSZY DO DZIEJÓW MIESIĘCZNIKA „MEANDER”

1.

Późną wiosną roku 1945 na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego, ściślej na ruinach przed Pałacem Kazimierzowskim, profesorowie Kazimierz Kumaniecki i Kazimierz Michałowski oraz doktor Lidia Winniczuk odbyli pierwsze spotkanie redakcji nieistniejącego jeszcze pisma, miesięcznika poświęconego kulturze antycznej. Ustalono wtedy tytuł: „Meander”¹. Pierwszy numer ukazał się nakładem księgarni Trzaska-Evert-Michalski w styczniu 1946. Otwierał go tekst programowy pt. *Słowo wstępne*, datowany na grudzień 1945 i podpisany „Redakcja”². Tekst ten nigdy, jak się zdaje, nie stał się przedmiotem analizy z punktu widzenia zawartego w nim przesłania ideowego. Ponieważ wyniki uważnej lektury *Słowa wstępnego* rzucają snop światła na zapomniane początki zasłużonego dla środowiska starożytników pisma i stanowią przyczynek do biografii jego Redaktorów (a moich Nauczycieli), postanowiłem sporządzić krótki komentarz odsłaniający – zakryte dla dzisiejszego czytelnika – znaczenia i aluzje³. Oto przedruk tej deklaracji, wedle pierwodruku.

SŁOWO WSTĘPNE

Ogrom zniszczeń w kulturze narodowej nakłada na naukę polską obowiązek oddania swych sił również dla popularyzacji wiedzy. Jednym z najważniejszych działów humanistyki jest wiedza o kulturze świata starożytnego, która do dziś stanowi podstawę cywilizacji współczesnej.

Jeżeli w warunkach przedwojennych istniało wiele pism fachowych z tego zakresu, to już wówczas dawał się odczuwać brak czasopisma popularno-naukowego, które w żywy i przystępny sposób obejmowałoby całokształt kultury antycznej. W chwili obecnej nasuwa się jeszcze bardziej potrzeba spopularyzowania w szerokich warstwach społeczeństwa wiadomości z tej dziedziny wiedzy, co winno przyczynić się do podniesienia poziomu ogólnej kultury narodowej.

¹ Por. L. Winniczuk, *Zawód, który nie sprawił zawodu*, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1992, s. 172–178.

² Meander 1, 1946, s. 1–2.

³ Profesorowi Jerzemu Kolendo serdecznie dziękuję za konsultacje i za zachętę do sporządzenia tego komentarza.

W tym celu przystąpiliśmy do wydawania miesięcznika pod tytułem „Meander”, który obejmować będzie zagadnienia kultury duchowej i materialnej basenu Morza Śródziemnego, a w szczególności Grecji, Rzymu, Egiptu, Mezopotamii i Azji Przedniej (filologia, archeologia, historia, filozofia, obyczaje, ruchy społeczne i polityczne, życie duchowe i materialne).

Trudności techniczne, jakie w chwili obecnej piętrzą się przed każdym wydawnictwem, nie przestraszają nas, gdyż sądzimy, że dadzą się one niedługo przezwyciężyć – a do tego czasu liczymy na wyrozumiałość czytelników. Jesteśmy jednak zdania, że nie należało zwlekać z podjęciem wydawnictwa. Chwila osobliwa, którą przeżywamy, moment wielkiego w dziejach ludzkości przewrotu, sprawia, że pewne idee zrosłe z pojęciem tradycjonalizmu społeczeństwo samo odrzuca do kosza, inne, choć nie mniej odwieczne, nabierają świeżych rumieńców życia, nowej treści, nowych wartości.

Jeśli „Meander” powstaje w atmosferze jedynej w Polsce, a bodajże w świecie miasta-gruzów, rodzi się niemal dosłownie jak Feniks z popiołów – to pragniemy w tym akcie widzieć symbol wiecznie żywej, lecz wymagającej od czasu do czasu odmłodzenia „Starożytności”. Nurt „Meandra” posiada, jak losy narodów, bieg pełen zakrętów. Dziś na dziejowym zakręcie otwiera się przed nami daleka perspektywa nowych horyzontów. Spójrzmy śmiało w przyszłość, czy nie odnajdziemy po obu brzegach rzeki wspomnień znajomych widoków oglądanych już dawniej z naszej barki w długiej wędrówce po krętym meandrem nurcie rzeki historii.

Meander jest dla nas symbolem rzeki granicznej między Europą i Azją, między Zachodem i Wschodem. Granica ta niekiedy w historii ociekała krwią, niekiedy była pomostem łączącym dwie kultury, dwa sposoby patrzenia na świat. Meander widział Europę i Azję. Nad jego brzegami dokonywał się cud krzyżowania się dwóch światów, którego owocem była kultura hellenistyczna. Pokój między dwoma światami gwarantował ludzkości nie tylko błogosławieństwo bezpieczeństwa, lecz także okres rozkwitu kulturalnego, wzbogacenie Zachodu Wschodem, a Wschodu Zachodem.

Ze starożytnością zrośnięty jest świat kultury polskiej nie od dzisiaj, a niektóre nauki, jakie płyną dla współczesności z należytego rozumienia dziejów antycznych, żywe są po dziś dzień, jak świadczy o tym choćby aktualność dzieł Tacyta, z których tyle nowych, żywych prawd udało się wyczytać współczesnym krytykom i essayistom polskim.

Historia jest wprawdzie z jednej strony nauką o jednostkowych faktach, z drugiej jednak jest „nabytkiem na wieki”, jak nazwał swe dzieło Tucydides. Nie powtarzają się jednostki czy fakty, ale powtarzają się sytuacje, problemy i odczucia. Antyk jako zamknięta w sobie całość, antyk jako epoka, gdzie zrodziły się po raz pierwszy pojęcia filozoficzne, literackie i polityczne, jakimi żyje nasza kultura od dwóch tysięcy lat, jest nauczycielem współczesności.

Poznając starożytność poznajemy współczesność. W tym sensie antyk zawsze jest żywy.

Wypowiedź programowa Redaktorów jest niezwykle oszczędna w słowach. Składa się z ośmiu akapitów i jednozdaniowej puenty. Pierwsze cztery akapity są deklaratywno-informacyjne i pozbawione jakichkolwiek metafor: wobec zniszczeń, jakich doznała kultura narodowa, popularyzacja wiedzy staje się obowiązkiem nauki; kultura świata starożytnego jest fundamentem cywilizacji, a zatem potrzeba jej popularyzacji, odczuwana już przed wojną, staje się potrzebą czasu; inicjatywa wydawania „Meandra” zbiega się z chwilą wielkiej odmiany w dziejach świata, która wymaga ponownego przemyślenia tradycji i dokonania nowego odczytania zawartego w niej przesłania.

Kolejne cztery akapity napisane są w bardzo odmiennym stylu. Dwa pierwsze wprowadzają i rozwijają metaforyczne rozumienie tytułu pisma, dwa następne stanowią zachętę do traktowania starożytności jako źródła wiedzy o współczesności, ze wskazaniem lektur antycznych szczególnie stosownych dla polskiego czytelnika w czasie, w którym przyjdzie mu żyć.

Zacznę od symboliki tytułu – „Meander”.

Obraz Warszawy – „miasta-gruzów” jako miejsca, w którym rodzi się, jak Feniks z popiołów, nowe pismo – nadaje temu momentowi charakter obrzędu („aktu” – jak piszą Redaktorzy) odrodzenia się Starożytności. Ryzykowny patos tej deklaracji rozładowuje natychmiastowe przejście do następnej metafory: Redaktorzy widzą się na barce unoszonej krętym nurtem historii narodu; identyfikują tę rzekę czasu z Meandrem właśnie i określają ją jako granicę „między Zachodem i Wschodem”, między Europą i Azją. Stwierdzają, że na tej granicy dochodziło w dziejach do krwawych konfliktów między odmiennymi cywilizacjami, ale także do ich owocnego krzyżowania się⁴.

Wybór rzeki Meander, nad którym rozkwitła stolica Greków w Jonii, miasto Milet, nadaje sens głębszy całej metaforze. Milet został zburzony, a jego ludność wymordowana lub wysiedlona przez Persów po stłumieniu powstania Greków przeciw Imperium. Wolny naród został, jak powiada Herodot, „sprowadzony do roli niewolników”. Każdy filolog, ba, każdy absolwent gimnazjum przedwojennego pamiętał o zagładzie Miletu i miał przed oczyma lud ateński płaczący w teatrze na tragedii Frynichosa odtwarzającej dramat mieszkańców miasta ruin nad brzegami Meandra.

Trudno wątpić, że czytelnik pierwszego zeszytu „Meandra”, otwierając go w styczniu 1946 roku w ruinach popowstaniowej Warszawy, rozumiał istotę antycznej paraleli zaproponowanej przez Redaktorów: Milet – miasto unicestwione w roku 494 przed Chr., jak Warszawa w roku 1944. Wiedział też o tym, że Meander jako rzeka graniczna był linią frontu między Wschodem a Zachodem po wielokroć w dziejach, a zwłaszcza, że przekroczył ją – za życia praprawnuków jońskich powstańców – przedstawiający się jako mściciel ich klęski Aleksander Wielki.

Po zachęceniu czytelnika do spojrzenia na współczesność przez pryzmat doświadczenia antycznego autorzy *Słowa wstępnego* przechodzą do wskazania mu lektur klasycznych stosownych dla Polaków w nowej rzeczywistości. Mają je stanowić przede wszystkim Tacyt (ze względu na aktualność) oraz Tukidydes (ze względu na rozumienie dziejów). Co oznaczało zalecanie tych właśnie autorów w owym czasie i w takim kontekście? Oznaczały jednoznacznie sformułowaną diagnozę doświadczeń okupacyjnych i nadchodzących czasów.

Tacyt był, jak wiadomo, uważany przed II wojną światową za lekturę mało atrakcyjną, a zwłaszcza za niezbyt przydatną dla rozumienia świata, w którym przyjdzie żyć kolejnym pokoleniom⁵. Wojna radykalnie zmieniła to nastawienie uczonych i czytającej publiczności: Hitler i Stalin uczynili dzieła Tacyty lekturą

⁴ Nb. ostatnio Jeremy Seal tę samą rzekę wybrał jako symbol spotkania się Wschodu i Zachodu (*Meander: East to West, Indirectly, Along a Turkish River Meander*, Bloomsbury, New York 2012).

⁵ Por. np. wstęp Johna Jacksona do wydania pierwszych trzech ksiąg *Annales* Tacyty w: Tacitus, t. II: *The Histories, Books IV–V*, przeł. C. H. Moore, i *Annals, Books I–III*, przeł. J. Jackson, Harvard University Press, London–Cambridge 1931 (Loeb Classical Library), s. 237–238.

przerażająco współczesną⁶. Dla Polaków podwójnie. Temu właśnie przeświadczeniu dają świadectwo Redaktorzy „Meandra”. Mówiąc o „nowych żywych prawdach” wyczytanych z dzieł Tacyta przez „essayistów” polskich, nawiązują bezpośrednio do eseju Jana Kotta napisanego w czasie okupacji i ogłoszonego drukiem (na cztery miesiące przed datą ułożenia *Słowa wstępnego*) pod znamienym tytułem *Przed końcem świata*⁷.

Autor, wychodząc od błyskotliwego zestawienia *Apokalipsy* św. Jana z narracją *Roczników* Tacyta, proponuje lekturę tych ostatnich jako tekstu eschatologicznego zawierającego proroczą wizję zagłady starego świata. Niezwykle efektownie komentuje cytatami z *Roczników* doświadczenie czasów pogardy i zagłady, aby zamknąć esej obrazem z *Germanii*: oto lud Fennów, który znalazł szczęście wyrzekając się wszelkich pragnień i nadziei⁸. Krytyka Kotta dotyczyła zarówno systemu sanacyjnego (Piłsudski rozpoznawalny pod maską Tyberiusza), jak też natury współczesnych imperiów, które wydają szalonych tyranów, ale atrakcyjność eseju polegała przede wszystkim na uznaniu Tacyta za lekturę objaśniającą – niemającą zdawałoby się historycznej paraleli – grozę historii przeżywanej⁹. „Groźną jest lektura Tacyta i biada epoce, dla której Tacyt znowu staje się pisarzem współczesnym” – takie przesłanie pozostaje w pamięci czytelnikowi tego tekstu.

Redakcja „Meandra” wskazując na aktualność Tacyta dla Polaków, ze względu na „nauki, jakie płyną dla współczesności z należytego rozumienia dziejów antycznych”, dawała wyraźny sygnał, jak odczytuje znaki czasu. Wzmacniała go jeszcze, odwołując się w następnym akapicie do *Wojny peloponeskiej* Tukidydesa, jako do lektury dowodzącej, iż antyk umożliwia odnalezienie „sytuacji, problemów i odczuć” analogicznych do przeżywanych współcześnie.

Jak wiadomo, z Tukidydesa intelektualiści, skonfrontowani z doświadczeniem I i II wojny światowej, wyczytywali *mane – tekel – fares* dla cywilizacji europejskiej. Samounicestwienie tej cywilizacji w toku nowej wojny peloponeskiej, nowe mocarstwa w imieniu Zachodu i Wschodu toczące na jej gruzach walkę o dominację nad światem – to wizja Arnolda Toynbee’ego. Z Polaków, prawie

⁶ Por. L. Triling, *The Liberal Imagination: Essays on Literature and Society*, Viking Press, New York 1950 (autor uważa Tacyta za źródło przygotowujące wyobraźnię czytelnika anglosaskiego na szok doświadczenia totalitaryzmu); o mechanizmach, które sprawiły, iż druga połowa XX wieku stała się nowym „złotym wiekiem czytania Tacyta”, zob. H. W. Benario, *The Annals*, [w:] *A Companion to Tacitus*, oprac. V. E. Pagán, Wiley-Blackwell, Chichester 2012, s. 120.

⁷ Kuźnica 1, 1945, nr 3, s. 1–6; esej Kotta opatrzony jest mottem: „Biada pokoleniu, które Tacyta zupełnie zrozumie”. Nb. należy pamiętać, że tekst ten powstał w roku 1943, gdy jego autor nie był jeszcze marksistą (a tym bardziej propagatorem kultury socjalistycznej), lecz uważał się za katolickiego egzystencjalistę spod znaku Maritaina.

⁸ Por. Tac. *Germ.* 46, 5.

⁹ W eseju widać też, pośrednią lub bezpośrednią, znajomość idei czytania Tacyta paralelnie do Machiavellego (por. G. Toffanin, *Machiavelli e il „Tacitismo”*. *La „Politica storica” al tempo della controriforma*, A. Draghi, Padova 1921).

w tym czasie, co Redaktorzy „Meandra”, przywoływali ją między innymi Jerzy Stempowski i Czesław Miłosz, który pisał w *Traktacie moralnym*:

Gdzież jest, poeto, ocalenie?

[...]

Mając znajomość z nocy kresem

Zasiadaj nad Tukidydesem¹⁰.

Podsumowując. Program popularyzacji „wiedzy o kulturze świata antycznego” rozumianej jako nauka o współczesności leżał zatem u podstaw założenia miesięcznika „Meander”. Redaktorzy wydają się w pełni świadomi, że przyjdzie im działać po wschodniej stronie granicy między Zachodem a Wschodem, w bardzo trudnych warunkach politycznych, że znowu nadchodzi czas pisania „językiem ezopowym”. Rozpoznając znaki czasu proponowali czytelnikom przekład nowej rzeczywistości na język doświadczenia ludzi antyku. Takie postępowanie pomoże, ich zdaniem, wyznaczyć właściwy kurs w czasie żeglugi po rzece historii, po której płyniemy na „naszej barce” od zarania dziejów.

Pozostaje sprawa autorstwa tego oświadczenia. Tekst sformułowany jest w imieniu całej, trzyosobowej redakcji powstającego pisma. Spod czyjego jednak wyszedł pióra?

Pomimo, iż Lidia Winniczuk w swoich wspomnieniach autorstwo *Słowa wstępnego* przypisuje Kazimierzowi Michałowskiemu¹¹, uważam za prawie pewne, iż napisał je Kazimierz Kumaniecki. Tylko on mógł wówczas zredagować ten manifest zalecający żeglarzom płynącym na polskiej barce z nurtem Meandra – rzeki granicznej – lekturę Tacyta i Tukidydesa, jako sposób na zrozumienie współczesności. Taki obraz mieścił się w jego historycznej wyobraźni; jednocześnie śledzenie esystryki literackiej było jego codzienną praktyką, a Tukidydesa przekładał w czasie okupacji starając się zrozumieć ducha czasu.

Przekonanie, iż życie jest nauczycielką przeszłości, towarzyszyło Kumanieckiemu zawsze. Dawało oryginalność (przy pozorach anachroniczności) jego widzeniu losu i dzieła Cyserona; dawało oryginalność (przy pozorach arbitralności) jego interpretacjom wierszy Horacego o ironii dziejów; kazało doradzać swoim uczniom czytanie *De oratore* jako opowieści o wierności pamięci pomordowanych nauczycieli, a zarazem wykład o powinności odchodzących elit, nakazującej im – przed odejściem w przeszłość – sformułować przesłanie na użytek przyszłości¹². Jak urodzony o pokolenie później Zbigniew Herbert, rozumiał Kumaniecki polski obowiązek (i szansę) „czytania Liwiusza przeciw Liwiuszowi”¹³.

¹⁰ W. 1 oraz 33–34; pierwodruk: *Twórczość*, 1948, nr 4, s. 5–16.

¹¹ Winniczuk, op. cit., s. 172; w czasie, w którym sędziwa autorka redagowała swoje wspomnienia, pełna była żalu do Kumanieckiego i te emocje wyraźnie wpływały na jej interpretacje przeszłości.

¹² Zapamiętane z moich rozmów z profesorem z roku 1976.

¹³ Autobiograficzny wiersz Herberta *Przemiany Liwiusza* mówi o czytaniu Liwiusza w pokoleniu jego ojca i własnym, tak odmiennym od lektury poprzednich pokoleń – nie chwala Rzymu, lecz los pokonanych były mu bliskie. Nb. wiersz ten stał się ostatnio – w związku z zainte-

Przypomnijmy, że Kumaniecki był doświadczonym redaktorem prasy podziemnej w czasie okupacji, odpowiedzialnym od roku 1942 za pismo (wydawane przez Biuro Informacji i Propagandy Komendy Głównej AK) dezinformujące wojska okupacyjne, potem ostatnim redaktorem naczelnym Biuletynu Informacyjnego KG AK (X 1944 – I 1945). Bezpośrednio od działalności w konspiracji przeszedł do działalności politycznej w chadeckim Stronnictwie Pracy kierowanym przez Karola Popiela, natychmiast po ujawnieniu się struktur stronnictwa (piastował funkcję zastępcy sekretarza Zarządu Głównego). Zarówno strategia literacka zastosowana w *Słowie wstępnym*, jak i przesłanie ideowe zgadzają się w pełni z jego umiejętnościami pisarskimi i z jego poglądami¹⁴. Tylko on z trójki Redaktorów pisma zdolny był, moim zdaniem, zakończyć wypowiedź programową pozornie banalną puentą: „Poznając starożytność poznajemy współczesność”, jednocześnie nasycając cały tekst autentycznym doświadczeniem postępowania odwrotnego – odczytywania starożytności dzięki zaangażowaniu we współczesność.

Dodajmy na koniec, iż redakcja zreżcznie zabezpieczyła się przed zbyt wnikliwym rozważaniem symboliki tytułu ukrytej w nazwie pisma i metaforycznie objaśnionej ezopowym językiem w *Słowie wstępnym*. Numer otwiera bowiem artykuł profesora Tadeusza Sinki *Dlaczego „Meander”*?¹⁵ W formie relacji z rozmowy ze studentką autor rozpatruje różne możliwości rozumienia słowa „meander”; najpierw mówi o klasycznym ornamencie zwanym po polsku „drogą cygańską”, potem o rzece, której kręty nurt dał początek tej nazwie ornamentu (jej źródła opisał Ksenofont w *Anabazie*), w końcu stwierdza, że „natchnieniem Redakcji” był zapewne ornament – ten sam, który ozdabiał okładkę lwowskiego „Przeglądu Klasycznego”¹⁶. Wyraża przypuszczenie, iż „Meander” ma się zapewne także rymować z tytułem „Skamander”, aby podkreślić zamiar propagowania „wśród nowej inteligencji” – niezbędną dla utrzymania związków z tradycją Zachodu – znajomość antyku jako klucza do literatury. Kończy deklaracją, że sens tytułu zna naprawdę tylko redakcja. Zupełnie, jakby *Słowo wstępne* nie dotyczyło tej kwestii. Zapewne redakcja zamówiła u profesora Sinki artykuł nie zapoznając go z zamiarem napisania własnej interpretacji tytułu pisma.

resowaniem mechanizmami kryzysu imperiów – chętnie przywoływanym *exemplum* polskiego doświadczenia w rozpoznawaniu ich natury (zob. m.in. M. E. Hoenicke Moore, *Reading Livy against Livy: The Dream and Nightmare of (American) Empire*, *European Legacy* 10, 2005, s. 149–159; o specyfice polskiej s. 155–156).

¹⁴ Patrz J. Axer, *Czas próby. Znaczenie Kazimierza Kumanieckiego dla losów filologii klasycznej w PRL*, *Przegląd Humanistyczny*, 2013 (w druku). Profesor Kolendo zwrócił mi uwagę na to, iż zwrot „ruchy społeczne i polityczne” wpisany przez autora *Słowa wstępnego* na listę zagadnień ważnych dla nowego pisma nie pochodzi z żargonu ideologii marksistowskiej, lecz z autentycznych zainteresowań Kumanieckiego, bardzo nietypowych dla tradycyjnych badań nad antykiem.

¹⁵ *Meander* 1, 1946, s. 3–7.

¹⁶ Rzeczywiście znalazł się on od początku na okładce pisma – w winiecie tytułowej autorstwa Jerzego Hryniewieckiego.

2.

„Meander” pozostawał wierny swojej deklaracji założycielskiej także w najtrudniejszych latach polskiego stalinizmu. Niewiele jednak brakowało, żeby redakcja zmieniła skład, a oblicze pisma zostało radykalnie zmodyfikowane.

W roku 1952 rozpoczęła się redukcja liczby katedr filologii klasycznej na uniwersytetach państwowych w Polsce, a jednocześnie w Poznaniu, Toruniu i w Łodzi zamknięto nabór studentów od roku akademickiego 1952/1953 (w dalszej perspektywie studia magisterskie planowano pozostawić tylko we Wrocławiu). W tym samym roku rozszerzono komitet redakcyjny „Meandra”, nakazując wprowadzenie do zespołu Bronisława Bilińskiego – habilitowanego i awansowanego w „ekspresowym trybie” na profesora w Uniwersytecie Wrocławskim na podstawie marksistowskich studiów o kulturze antycznej¹⁷. Biliński ogłosił manifest *O nową filologię klasyczną i nowe studia nad literaturą antyczną* w połowie tego roku¹⁸.

Bez odwoływania się do tego tekstu redakcja „Meandra” zdecydowała się jednak już w pierwszym numerze rocznika 1953 ogłosić swoistą samokrytykę¹⁹. W tekście *Od Redakcji* (podpisanym „Komitet Redakcyjny”) znajdujemy przyznanie się do tego, iż „czasem na kształt meandrowej rzeki zbliżaliśmy się lub oddalaliśmy się od zamierzonych celów”. Dalej stwierdzano: „rozszerzając nasz Komitet Redakcyjny chcemy stanąć na nowych awangardowych pozycjach w walce o ideologiczną przebudowę dawnych poglądów na antyk”. Na koniec zapowiadano gotowość użycia popularyzacji „nowej nauki o kulturze antycznej” jako „jeszcze jednego oręża ideologicznego w walce o postęp i socjalizm”. Te deklaracje nie uchroniły pisma przed skoordynowanym atakiem na jego linię programową.

Najpierw ukazał się artykuł-donos w satyrycznym tygodniku „Szpilki” sygnalizujący marnowanie przez redakcję dotacji Ministerstwa²⁰. Następnie artykuł parodiujący wyżej zreferowaną samokrytykę wydawców „Meandra” i zarzucający redakcji pisma świadome wspieranie postaw wrogich socjalizmowi. Efektownie zatytułowany pamflet (*O „księciu neurasteników”, tańcu i grzechu pierworodnym oraz o wizjach poetów*

¹⁷ Szerzej o tym uczonym i działaczu, który sam rozwijał swoje inicjały B. B. jako skrót określenia „Bezpartyjny Bolszewik”, zob. E. Olechowska, *Bronisław Biliński (1913–1996)*, w tomie zbiorowym: *Gnothi seauton*, poświęconym biografiami filologów klasycznych tzw. „obozu socjalistycznego”, oprac. J. Axer, G. Karsai, G. Klaniczay (w druku).

¹⁸ *Życie Nauki* 7, 1952, nr 6, s. 65–81.

¹⁹ *Meander* 8, 1953, s. 1–2.

²⁰ Artykuł pt. *Z zasiłku Ministerstwa Szkół Wyższych...* – atak na książkę *Satyra* (oprac. M. Szpachta, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, Warszawa 1952, z serii Świat starożytny. Biblioteczka popularna „Meandra” 9) – ukazał się w „Szpilkach” 19, 1953, nr 11 (610), s. 8, sygnowany „j. s.”, co wskazuje na autorstwo Zbigniewa Mitznera (ps. Jan Szelaąg); autor użył w tytule nieaktualnej nazwy ministerstwa: w r. 1951 Ministerstwo Szkół Wyższych i Nauki stało się Ministerstwem Szkolnictwa Wyższego; w obronie książki, a w istocie „Meandra”, ripostował na łamach „Problemów” Oktawiusz Jurewicz („Szpilka” w *filologię klasyczną*, *Problemy* 9, 1953, s. 344).

– *czyli o walce „Meandra” ze sprawą postępu i socjalizmu*) podpisany przez „K.E.” (Konrada Eberhardta) i ogłoszony na łamach „Przeglądu Kulturalnego”²¹ demaskował postawę redakcji jako programowo wrogą nowemu ustrojowi. Uważna lektura tego, z pewnością pisanego na zamówienie polityczne, tekstu pozwala wynotować zasadnicze punkty aktu oskarżenia pod adresem „Meandra”. Po pierwsze autor stwierdza, że „filologia klasyczna, bardziej może niż inne dyscypliny, nosi na sobie piętno klasowej ograniczoności nauki burżuazyjnej”; z kolei obejmuje krytyką stan wszystkich nauk o starożytności w Polsce; puentuje zarzutem otwarcia łamów pisma w ostatnim czasie na „kosmopolityzm i religianctwo” i sugestią rozmyślnego parodiowania współczesnych defilad wojskowych i orszaków pogrzebowych (co wkrótce po śmierci Stalina i przed wielką paradą 22 lipca 1953 w Stalinogrodzie miało swoisty wydźwięk).

Gdy harcownicy zeszli z pola, zaczął się decydujący atak. Aspirant w Instytucie Kształcenia Kadr Naukowych przy Komitecie Centralnym PZPR Roman Kamienik – pełniący wtedy rolę „politruka” dającego hasło do głębokiej „prawdziwie marksistowskiej” rewizji badań nad światem starożytnym na Uniwersytecie Warszawskim – zajął się na łamach „Kwartalnika Historycznego” błędami ideologicznymi Redakcji „Meandra”²². Zarzut zasadniczy stanowiło krzewienie kultu demokracji ateńskiej.

Wyraźnie przygotowywano radykalne zmiany w ważnych dla środowiska filologów klasycznych instytucjach i organizacjach. Miejsce Kazimierza Kumanieckiego miał zająć Bronisław Biliński. Przyspieszony *cursus honorum* doprowadził do powołania go na stanowisko zastępcy sekretarza I Wydziału PAN wraz z przypisaniem od 1954 do Katedry Filologii Klasycznej na UW w randze profesora. W latach 1953–1955 pełnił też Biliński funkcję wiceprezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Filologicznego. Sam Kumaniecki objęty był w tym czasie śledztwem w związku z przygotowywaniem kolejnych procesów działaczy zdelegalizowanego Stronnictwa Pracy Popiela i osób związanych z „Unią” oraz z podejrzeniami o udział w siatce szpiegowskiej kierowanej przez rząd emigracyjny (kulminacja śledztwa nastąpiła w pierwszej połowie roku 1953)²³. Brakowało już tylko sygnału, że samo środowisko starożytnicze rozumie potrzebę zmiany dotychczasowej strategii działania.

W takim kontekście posłużono się prowokacją. Juliusz Domański, asystent Kumanieckiego, cieszący się także troskliwą opieką Lidii Winniczuk i stale współpracujący z nią przy redagowaniu „Meandra”, ogłosił w paksowskim piśmie „Życie i Myśl” obszerną rozprawę poświęconą ocenie polskiej filologii klasycznej z perspektywy dziesięciolecia Polski Ludowej²⁴. Pod skromnym tytułem kryło się liczące blisko 50 stron maszynopisu studium, gęsto opatrzone przypisami, krytykujące brak autentycznego ideowego zaangażowania luminarzy dyscypliny w tworzenie socjalistycznej rzeczywistości. Wywody wsparte były licznymi cytatami z manifestów

²¹ Przegląd Kulturalny 2, 1953, nr 19 (37).

²² *Na marginesie „Meandra”*, Kwartalnik Historyczny 60, 1953, nr 3, s. 225–232.

²³ Szerzej na ten temat Axer, op. cit.

²⁴ J. Domański, *Na marginesie dziesiątego roku studiów nad antykiem grecko-rzymskim w Polsce Ludowej*, Życie i Myśl, 1954, nr 3, s. 101–127.

profesora Bronisława Bilińskiego wzywających do stworzenia w Polsce „nowej filologii klasycznej” i kreowały go na modelowego uczonego, jakiego potrzebują nowe czasy. W centralnej części artykułu znalazł się *passus* krytykujący założycielską deklarację Redaktorów „Meandra”, otwierającą pierwszy numer pisma z 1946 roku²⁵. „Trzeba stwierdzić, że ta wypowiedź, pełna ogólników i metafor, nie zawiera żadnego precyzyjnego programu na nowe czasy” – pisał Domański. Do wystąpienia skłoniła go namowa redaktor Janiny Kolendo, bliskiej współpracownicy Bolesława Piaseckiego. Wykorzystała ona niezwykle naiwność (i materialną zależność) pracującego pod jej kierunkiem w PAX-ie autora zrećcznie kierując jego piórem. Artykuł miał nieocenioną wartość jako autentyczny głos członka filologicznej rodziny przekonanego, iż większość jej członków jest nieświadoma swojej obiektywnie wrogiej wobec nowej rzeczywistości postawy.

Profesor Domański z niezwykle i chwalebna szczerością opisał ostatnio w pamiętniku to traumatyczne doświadczenie²⁶. Jego relację pozwolę sobie dopełnić tylko w dwu miejscach.

Autor do dzisiaj nie w pełni rozumie zachowanie swoich nauczycieli, którzy nie dopuścili do prezentacji wczesnej wersji jego opracowania na forum Warszawskiego Koła PTF wiosną 1954, o co usilnie zabiegał. Wyjaśnienie wydaje się oczywiste – pragnęli uniknąć dyskusji mogącej zapoczątkować powstanie „postępowej frakcji”, która ewentualnie poparłaby przywództwo Bilińskiego przed Walnym Zgromadzeniem Towarzystwa w czerwcu²⁷. Nie rozumie także, dlaczego Lidia Winniczuk natychmiast po opublikowaniu artykułu zorganizowała w Katedrze Filologii Klasycznej swoiste przedstawienie: na posiedzeniu Sekcji Czytania Autorów Greckich PTF tuż przed Bożym Narodzeniem 1954 zaaranżowała odczytanie parodii tego opracowania kompromitując obecnego na spotkaniu autora, bez wymieniając jego nazwiska. Domański, który w swoim wspomnieniu precyzyjnie i ze wzruszającą plastycznością pamięci emocjonalnej przedstawia to wydarzenie, przypisuje swojej nauczycielce przede wszystkim niskie motywy – uleganie znanej wielu pokoleniom jej uczniów skłonności do okrutnej sekatury niegdysiejszych ulubieńców, do których się rozczarowała. Jestem innego zdania. W tej sytuacji i w tych warunkach politycznych Lidia Winniczuk postąpiła bardzo racjonalnie i właściwie. Pragnęła przede wszystkim zdyskredytować osobę, która dała się skłonić do napisania takiego artykułu, w jej własnych oczach i w oczach kolegów; po drugie winna była chronić zagrożonego aresztowaniem profesora Kumanieckiego przed zamieszaniem w sprawę (dlatego Profesor był nieobecny na posiedzeniu); na koniec broniła znajdującego się pod ostrzałem „Meandra” i dobrego imienia ukochanego

²⁵ Ibid., s. 113–115.

²⁶ J. Domański, *Między filozofią a filologią. Wspomnienia*, Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa 2012; wyznania na temat omawianych wydarzeń zob. s. 148–153 oraz 160–161 i 177–178.

²⁷ Biliński jawnie polemizował z Kumanieckim na tym zjeździe, używając argumentów bardzo podobnych do wywodów Domańskiego.

mistrza – zmarłego niedawno profesora Gustawa Przychockiego. Bez względu na to, jak bolesne musiało być takie doświadczenie dla nierozumiejącego swojej roli (i szczerze oddanego Kumanieckiemu) autora, postępowanie jego nauczycieli było jedynie wtedy możliwym sposobem przeciwdziałania prowokacji.

Biorąc bowiem pod uwagę rolę, jaką PAX odgrywał w tym czasie w atakach na „grupę Popiela”, należy uznać zamówienie przez redaktorkę „Życia i Myśli” krytyki postawy filologów klasycznych i linii programowej „Meandra” za skoordynowaną z działaniami UB akcją mającą ułatwić objęcie kolejnego niszowego środowiska katolickiego (a takie stanowili filologowie klasyczni) podwójną opieką: paksowskim patronatem i nowym „bezpartyjno-bolszewickim” przywództwem²⁸. Przełom październikowy przeszkodził w realizacji tych zamierzeń.

Czytając stare numery „Meandra” dobrze jest poświęcić chwilę na zastanowienie się nad losem naszych nauczycieli i nauczycieli naszych nauczycieli. Tworząc to pismo Redaktorzy podjęli decyzję, która wymagała odwagi i charakteru, nie łudzili się i nie okłamywali. Tak rozumeli swoją inteligencką powinność. Śledząc zatem ich żeglugę meandrowym nurtem rzeki czasu nie skupiamy uwagi na pozornych kompromisach i rytualnych formułach, którymi osłaniali swoje prawdziwe cele. Ta gra wywoływała niegdyś krytykę młodych i naiwnych, żądających „szczerego zaangażowania”. Dziś natomiast łatwo nie docenić głębokiej mądrości i stałości przekonań dyktujących im takie działanie *pro publico bono*.

ARGUMENTUM

Citatur atque explanatur epistula ad lectores directa, quam editores „Maeandri” in initio primi fasciculi (anno 1946 impressi) posuerunt. Quibus in litteris inveniri potest occulta apologia bonarum artium a novorum temporum periculis. Paulo post, in annis 1953 et 1954, in quibusdam actis periodicis „Maeander” eiusque editores vituperabantur pro nimis obsoleto modo antiquitatem tractandi. Quae obiurgatio, ut suspicamur, eum finem habuit, ut in locum professoris Casimiri Kumaniecki, principalis editoris „Meandri” et Varsoviensis philologiae classicae capitis, alius professor, regimini multo carior, substitueretur.

²⁸ Śledztwo nadzorowała Julia Bristigerowa, która była także odpowiedzialna w Ministerstwie Bezpieczeństwa Publicznego za działalność PAX-u.